Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rakowiecka 6

Grodno. Niedziela 12 czerwca 1932 r. Cena 10 gr.

CZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 162

Strajk w przemyśle włókienniczym

bronią nędzarzy przed głodem

Już od dłuższego czasu zwracamy uwagę na stan zapalny w przemyśle włókienniczym. Stan ten wytwarza wygaśnięcie umowy zbiorowej i upór fabrykantów jej przedłużenia lub zawarcia nowej na warunkach, możliwych do przyjęcia przez robotników. Przewlekłe rokowania za pośrednictwem Inspektoratu Pracy nie dały żadnych rezultatów.

W sferach robotniczych oskarża się wręcz fabrykantów o sprowokowanie robotników do strajku. Fabrykanci mają bowiem zapasy towarów, a mogli by „zaoszczędzić" na płacach robotników.

Cierpliwość głodujących robotników wyczerpała się i wreszcie postanowili oni bronić się strajkiem powszechnym w przemyśle włókienniczym. W początku tygodnia zbierze się komisja, wyłoniona przez związki włókiennicze dla ustalenia terminu strajku. Strajk wybuchnie prawdopodobnie 17 b. m. i wezmą w nim udział wszystkie związki bez względu na zabarwienie polityczne, gdyż istotnie chodzi tu o obronę życia ludzi, którym nie można nic odjąć. To, co zarobią pozwala zaledwie utrzymać się tym szkieletom ludzkim przy życiu.

Przesilenie w rządzie francuskim

Premjer nie godzi się na redukcje płac, czego żąda minister finansów

Nowy gabinet francuski przeżywa przesilenie, ministrowie: finansów Martin i budżetu Palmade przygotowali plan oszczędnościowy, opierając się na redukcji pensyj i rent. Obniżka dotknęłaby te sfery, które doprowadziły do zwycięstwa stronnictw lewicowych, premjer Herriot zażądał więc odroczenia planu oszczędnościowego do jesieni. Ministrowie stoją nadal na stanowisku, że oszczędności muszą być przeprowadzone jak najszybciej dla poprawienia stanu finansowego w kraju. (Należy zaznaczyć, że w r. 1932 deficyt budżetowy we Francji wyniósł 6 miljardów franków).

Tajemnicze samobójstwo służącej pp. Lindbergh

Nie chciała zeznać przed policją o porwaniu dziecka

HACKENSACK (New Jersey). (P.A.T.). Siedziba teściowej płk. Linbergha stała się wczoraj widownią sensacyjnego samobójstwa, które popełniła służąca Violeta Sharp, po otrzymaniu wezwania na przesłuchanie w policji.

Sharp pozostawała na służbie w domu pani Morrow, teściowej Lindberha od dwóch lat i po uprowadzeniu dziecka była wraz z resztą służby pp. Linbergh przesłuchiwana przez sędziego.

Obecnie miała się stawić w policji dla złożenia dodatkowych zeznań, lecz popełniła przedtem samobójstwo, zażywszy silną dozę trucizny.

Otrucie się służącej w rodzinie Lindbergha Violet Sharp, która miała być przesłuchana przez sędziego śledczego, wywołało wielkie wrażenie i dało powód do licznych pogłosek.

Z Nowego Jorku donoszą o aresztowaniu szofera Ernie Brinkert'a, który jest podejrzany o udział w uprowadzeniu dziecka Lindberga. **Brinkert został umieszczony w więzieniu Whaiteplaie wpobliżu Nowego Jorku.**

W Detroit aresztowano 20-letniego R. Burusa, przyjaciela służącej Linberghów.

Policja zwróciła się także do Scotland Yardu w Londynie, prosząc o zbadanie siostry Violetty, która wkrótce po zapłaceniu przez Lindbergha tajemniczym osobom 50.000 dolarów, odpłynęła z Ameryki do Anglji.

SKRÓTY

W szkole pyrotechnicznej w Bourges podczas próby pocisków wybuchnął jeden z nich, kładąc trupem jednego z robotników i raniąc ciężko drugiego. Gdy na huk eksplozji nadbiegli robotnicy z sąsiedniej fabryki, nastąpiła powtórna eksplozja w której siedem osób odniosło ciężkie rany.

×

Z Grenoble (Francja) donoszą o napadzie dwóch zamaskowanych mężczyzn na dyrektora kamieniołomu. Bandyci zadali ofierze kilka ciosów i zrabowali **30 tysięcy fr. Stan dyrektora ciężki.**

×

W Tracji (Grecja) szalała straszliwa burza, która zniszczyła zbiory i zatopiła dwie łodzie z turystami.

Masowe redukcje w przemyśle naftowym

Koncern naftowy „Małopolska", obejmujący całe małopolskie zagłębie naftowe, a mający swą siedzibę we Lwowie, wymówił pracę swym pracownikom umysłowym, zapowiadając masowe redukcje. Jako protest przeciw zamierzeniom koncernu, Zw. Pracowa. Um. Przemysłu Naftowego, projektuje na terenie Zagłębia wspólną akcję związków robotniczych i pracowniczych.

Śmierć Hipolita Sl.wińskiego

Ze Lwowa przychodzi do nas żałobna wieść o śmierci ś. p. Hipolita Sl.wińskiego, właściciela wielkiego i znanego przedsiębiorstwa budowlanego, męża znakomitych zasług w dziele niepodległości i odbudowy Polski.

W dziejach ruchu niepodległościowego oddzielną chlubną kartę posiada dom jego przy ul. Kadeckiej Nr. 6 we Lwowie gdzie mieściło się przez pewien czas wszystko, co było stworzone dla osiągnięcia Polski niepodległej czynem zbrojnym.

W 1911 r. wszedł ś. p. Hipolit Sl'wiński do parlamentu austrjackiego, a w odrodzonej Polsce piastował mandat poselski w dwóch pierwszych sejmach.

Cześć Jego pamięci!

Starcie tłumu strajkujących z policją

w porcie marsylskim

MARSYLJA (PAT). — W celu zaprotestowania przeciwko zniżce zarobków dziennych o dwa franki, robotnicy portowi w Caronte, Port-de-Bouc i Martigues (pomocniczych basenach portu marsylskiego) przystąpili do strajku.

Wczoraj w godzinach popołudniowych doszło do starcia strajkujących tłumu z żandarmerją i policją. Podczas bójki i strzelaniny aranżeni z obu stron ciężko dwaj robotnicy oraz jeden żandarm. Ponadto komisarz policji został dotkliwie pobity przez tłum strajkujących. Policja aresztowała kilkunastu demonstrantów.

Cztery ofiary katastrofy lotniczej

Tragiczny etap „okrężnego lotu dokoła Francji"

MARSYLJA. (P.A.T.). Donoszą z Awignonu o strasznej katastrofie lotniczej, jaka się wydarzyła podczas „Okrężnego lotu dookoła Francji" organizowanego przez pilotów amatorów pod patronatem dziennika „Journal".

Z powodu niesprzyjającej pogody, etap lotu Luxeuil — les Bains — Avignon — Pujaut, został odłożony do dnia następnego. Mimo to, samolot Potez 32, należący do Komitetu Organizacyjnego imprezy, wystartował z Luxeuil — les Bains i około godziny 4-ej ukazał się nad lotniskiem avinionskim. W pewnej chwili samolot zachwiał się gwałtownie i runął na ziemię. Pilot oraz trzej pasażerowie ponieśli śmierć.

Anglja-Polska 3:0

W drugim dniu zawodów o puhar Davisa odbyła się gra podwójna. Polskę reprezentowali: Hebda i Warmiński, Anglję — Perry i Hughes.

Anglicy byli o klasę lepsi i po 20-minutowej grze pokonali Polaków *6:0, 6:2, 6:0.* W ten sposób Anglja prowadzi 3:0 i ma już wygrany mecz.

Po meczu odbyła się pokazowa gra, w której Hebda, doskonale usposobiony pokonał rezerwowego gracza Anglji, Davida, 6:3, 6:4, 6:2.

Adwokat Fredorowicz skazany na 3 lata więzienia

Sprawa adw. Jerzego Fiedorowicza, oskarżonego o nadużycie pełnomocnictw firmy „General Motors", została zakończona wyrokiem skazującym oskarżonego na 3 lata więzienia.

Sąd okręgowy uznał, że Fiedorowicz działał na szkodę firmy, której był radcą prawnym, natomiast z zarzutu przywłaszczenia 72 tysięcy zł. sąd uniewinnił go.

Wyrok wywołał wielkie wrażenie w kołach adwokackich.

Sprawa Gorgonowej

wpłynęła do Sądu Najwyższego

Do Izby 2-giej karnej Sądu Najwyższego wpłynęła w dniu wczorajszym nadesłana ze Lwowa skarga kasacyjna w głośnym procesie Ryty Gorgonowej, skazanej werdyktem Sądu Przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie, za zamordowanie ś. p. Zarembianki.

Obrona Gorgonowej wskazuje w tej skardze na uchybienia proceduralne, jakie zaszły w toku rozprawy oraz w sentencji wyroku.

Wyznaczenie terminu rozpatrzenia skargi kasacyjnej nastąpić ma na najbliższem posiedzeniu gospodarczem izby.

Sprzeniewierzenie 322 tys. 697 zł.

Rekordowy defraudant, urzędnik stołecznego magistratu stanie jutro przed sądem

Rekordowy defraudant stanie przed sądem w poniedziałek. Jest nim Hilary Dąbrowski, wieloletni urzędnik magistratu, człowiek, który potrafił ukraść 322,697 złotych z kasy miejskiej!

Takiemu bohaterowi warto poświęcić uwagę!

Hilary Dąbrowski przez ostatnich kilka lat żył podwójnem życiem. Wobec swych przełożonych uchodził za człowieka zasługującego na największe zaufanie, a w rzeczywistości zupełnie ordynarnie kradł pieniądze, fałszował, podrabiał kwity, ukrywając swe przestępstwa.

Udawało mu to się przez 5 lat! Pierwszą jego kradzieżą stała się suma 4200 złotych. Data — 8 stycznia 1926 r. Następna kradzież — 4900 złotych. Data — 26 listopada 1926. A po tych, poszły dalsze. Opiewały na kwoty po 6, 8, 10, 15, 20 a nawet i 28 tysięcy złotych.

I wszystko udawało się bezkarnie!

Ale do czasu dzban wodę nosi, — mówi wypróbowane przysłowie. Na trop kradzieży Dąbrowskiego, zwanych inteligentnie — defraudacjami, wpadła skromna urzędniczka z biura kontroli, p. Wakulina.

Ona dokazała tego, czego nie umiały zrobić dwukrotnie oficjalne kontrole, badające skrupulatnie stan kasy, powierzonej Dąbrowskiemu. I ona wykryła nadużycie z kwitem na 10.000 złotych.

Przyszła do Dąbrowskiego, zajmującego stanowisko kierownika biura radcy prawnego magistratu, całą rzecz zbadać na miejscu. Zażądała okazania kwitarjuszy. Dąbrowski odpowiedział na to, że są w oprawie u prywatnego introligatora, na mieście. Obiecał dostarczyć je nazajutrz. Strach go obleciał, że mogą wszystko wykryć, postanowił więc grać na zwłokę.

Na drugi dzień rano zadzwonił, że wszystko może opowiedzieć. P. Wakulina uparła się jednak, że musi kwity sprawdzić osobiście.

— O, niedobrze! — westchnął Wykręcił się, że mówi z miasta, a u siebie w biurze będzie dopiero za godzinę.

— Zresztą w mojem biurze wszystko jest w porządeczku, — zapewnił.

Dalszy ciąg sprawozdania patrz strona 2-ga.

O czem mówią i piszą?

Pieniądze dla wsi! — Budujemy drapacze. — Nowy podatek. — Smierć w nowym kodeksie.

Ustawicznie na łamach prasy rozlegają się głosy pragnące zaradzić złu, zmniejszyć kryzys ulżyć niedoli bezrobotnych. „Express Poranny" widzi wszelkie możliwości w „preferencji dla krajowych surowców rolniczych" t. zn. zastąpienie surowców rolniczych surowcami krajowemi.

„Jesteśmy państwem, w którem blisko 70 proc. ludności czerpie swe utrzymanie z rolnictwa. Tych 70 proc. zakupuje towarów przemysłowych za miljardowe sumy. Zwiększony dochód rolnictwa zwiększa wprost proporcjonalnie rynek zbytu dla produkcji przemysłowej na wsi. Zdaniem przedstawicieli rolnictwa jedynem wyjściem z kryzysu jest podniesienie stanu finansowego wsi polskiej"".

„Kurjer Polski" podaje ciekawe zastosowanie nowoczesnej techniki budowlanej do potrzeb kryzysu, widząc w tem wielkie możliwości zmniejszenia bezrobocia i jak najpożyteczniejszego wydatkowania tak szczupło dziś udzielanych kredytów:

„budowanie wzwyż to lepsza kalkulacja różnych urządzeń: gmachy wysokie nadają się bowiem łatwiej do ujęcia panującego w nich trybu życia i pracy, że koszta jednego metra kwadratowego dachu przy gmachach wyższych są stosunkowo mniejsze, niż przy niższych.

Mało jest przedsiębiorstw, któreby miały środki na zbudowanie sobie nowego gmachu. Najprostszem wyjściem byłaby zamiana niskiego budynku na wysoki gmach.

Wszyscy zabezpieczają nas dobremi radami, zapominając, że to wszystko jest drugim aktem. Aktem pierwszym powinno być skąd właśnie te pieniądze brać, oto główne pytanie, nad rozwiązaniem którego warto się zastanowić w pierwszym rzędzie. Należy bowiem pomyśleć i o nowym podatku. O tym powszechnym obywatelskim podatku komunalnym pisze „Wieczór Warszawski":

„W okresie, kiedy się wszyscy uginają pod ciężarem podatków i świadczeń socjalnych, kiedy zarobki spadają z dnia na dzień i kryzys daje się we znaki niezwykle dotkliwie, nowy podatek stać się może dla wielu rodzin ciężarem nie do zniesienia"".

Wielkie rozgoryczenie wywołuje fakt, że w nowym projekcie kodeksu karnego, uchwalonym w trzecim czytaniu przez Komisję Kodyfikacyjną zachowana została kara śmierci.

„Robotnik" z tego powodu uderza na alarm, pisząc:

„Sekcja karna przeszła do porządku dziennego nad doświadczeniami wymiaru sprawiedliwości Holandji, Norwegji, większości kantonów Szwajcarji, Rumunji, Portugalji i całego szeregu Stanów Ameryki Północnej, w których to krajach kara śmierci już dawno zniesiono. Stosunki sądowe nie wskazują tam by najmniej na wzrost przestępczości.

Sekcja prawa karnego zapomniała, że celowość kary śmierci jest więcej, jak wątpliwa, i w teorii prawa karnego dawno podważona"".

Tyle jest sposobów masowego i prawnego uśmiercania ludzi, że mogłoby się obyć bez tej kary.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

10.15 Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Pogadanka p. t. „Wyprawa Kijowska" — wygł. p. Stanisław Rutkowski. 14.15 Pieśni ludowe. 14.50 i 15.40 Dalszy ciąg pieśni ludowych. 15.40 Audycja dla dzieci. 16.05 Piosenki w wyk. Stanisława Gruszczyńskiego. 16.20 „Kącik językowy". 16.35 Płyty gramofonowe. 16.50 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.10 Koncert chóru Dana. 2 Transmisja z toru wyścigowego (Derby) 3. Muzyka lekka i taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Skrzynka pocztowa. 20.00 Transmisja z Poznania. 20.15 Koncert wieczorny. 21.15 Program literacki. 21.35 Przemówienie p. Prymasa Augusta Hlonda. 22.00 Wiad. sport. z Warszawy. 22,05 Muz. tan. 22.40 Wiadomości sportowe z prowincji. 22.50 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Jutro rozpoczyna się

sprawa o wielkie nadużycia

w margistracie stołecznym

Początek artykułu na stronie pierwszej

Od tej rozmowy nikt już więcej nie widział Dąbrowskiego w magistracie. Wszelki ślad po nim przepadł.

Po rannej wizycie u siebie w biurze, po której pozostał ślad w postaci mnóstwa papierów spalonych w piecu, — nigdy już więcej tam nie zawitał.

O zniknięciu Dąbrowskiego dano znać urzędowi śledczemu, na pomykając zlekka, że wraz z nim zniknęła bagatelka — kilka dziesiąt tysięcy złotych w kasie.

Dąbrowski po tygodniowem ukrywaniu się, wypłynął w Katowicach. Zajechał do pierwszorzędnego hotelu, meldując się jako Sikorski. Widocznie nie miał wielkiej nadziei, że może wymknąć się z pułapki zastawionej nań w postaci listów gończych.

To też pomyślał, że może najlepiej będzie popełnić samobójstwo.

— Jakie życie, taka śmierć, — postanowił, zażywając weronalu.

Ale śmierć nie przyszła na zawołanie. Dąbrowskiego odratowano w szpitalu i zdemaskowano. Odtąd zajęły się nim policja i więzienie.

— Na cóż ten „biedny człowiek" mógł wydać setki skradzionych tysięcy? — zapyta ktoś całkiem słusznie. — Czy miał mo że na utrzymaniu liczną rodzinę, żonę na łożu boleści, mizerną izdebkę na poddaszu? Czy brakło mu na wykształcenie dzieci?

Nie!

Hilaremu Dąbrowskiemu nie zbywało pieniędzy na pędzenie trybu życia spokojnego urzędnika. Jemu brakowało na hulanki i kobietki!

Kradzione pieniądze tracił w podmiejskiej spelunce „Sielance" pod Wilanowem. Płacił za uczty nieraz po parę tysięcy, rzucając książęce napiwki służbie i tancerkom.

Hulanki i pijatyki odbywały się w towarzystwie ławników miejskich. Tak mówi akt oskarżenia!

Hilary Dąbrowski opowiadał, że przepija majątki ziemskie w siedleckiem i przemyskiem. Do biura często przyjeżdżał wprost z hulanek, a na biurku czekały rachunki z licznych knajp.

Za to wszystko spotka go napewno przykładna kara, która będzie odstraszającą przestrogą dla innych, którzyby chcieli pójść jego śladami.

Sądzić Dąbrowskiego będą sędziowie: Kraszowski, Szyszko i Lewandowski. Oskarża wiceprokurator Rutkiewicz. Broni z urzędu apl. adw. Grabowiec.

Wesoły Kącik

W SZKOLE

— Jeżeli jabłko podzielimy na 5 równych części, to każda taka część nazywa się jedna piąta — tłumaczy nauczyciel. — Kukasiński twój brat ma piernik, podzielił go na 5 równych kawałków i tobie dał jedną to co to będzie?

— Świństwo, panie psorze!

— Siadaj durniu!... Fidrygalski, matka dała ci złotówkę i posłała do sklepiku, żebyś kupił za pół złotego masła. Ile dostaniesz reszty.

— Nic nie dostanę.

— Dlaczego?

— Bo my jesteśmy w sklepiku pół złotego winni.

— Siadaj! Z roku na rok jesteś głupszy. Teraz pogadamy o zbliżających się wakacjach... Nie zapominajcie podczas wakacji o biednych. Jeżeli masz czegoś za dużo, oddaj biednemu... Psikulski! Dostaniesz naprzykład torebkę wisien. Co z niemi zrobisz?

— Zjem.

— Dobrze. Ale pomyśl sobie, że obok ciebie stoi biedny chłopak, a wisien masz w torebce tyle, że sam nie będziesz mógł zjeść. Co wtedy zrobisz?

— Resztę schowam na później.

— A jeżeli tyle już zjadłeś, że cię brzuch rozbolał i w torebce zostało wszystkiego kilka sztuk. Co z niemi zrobisz?

— Iii... kilka sztuk można jeszcze wepchnąć choć brzuch boli...

— Siadaj, wstrętny żarłoku! Kapuściński, co będzie z takim człowiekiem, który myśli tylko o własnym żołądku i zapomina o biednych.

— Będzie gruby, panie psorze!

— Do piekła pójdzie durniu! I ty razem z nim!... Pamiętajcie również, żeby podczas wakacyj nie dręczyć zwierząt. Każde stworzenie, każdy najmniejszy robaczek tak samo odczuwa ból, jak człowiek, takie same ma cierpienia... Pigulski! Czego się śmiejesz...

— Niiic... Ja sobie tylko pomyślałem, jak musi cierpieć stonoga, kiedy ma na nogach odciski.

— Kto z was wyjeżdża na wieś, — kontynuuje nauczyciel — pozna różne zwierzęta. Na wsi jest dużo bydła...

— A tak — zrywa się Pigulski — tam, dokąd ja jadę, są całe roje owiec...

— Psikulski! Nie mówi się roje owiec, tylko... No, Fidrygalski, jak się nazywa, kiedy dużo bydła jest razem?

— Towarzystwo, panie psorze!

— Osioł jesteś! Rozumiesz? Osioł! Jeżeli wyjedziesz na wieś, to zobaczysz, że osioł... Pyskiewicz, kiedy ja wykładam o ośle, to nie zaglądaj pod ławkę, tylko patrz na mnie!

Napoleon Sądek.

Atlantic

początek godz. 6, 8 i 10.

Wspaniałe arcydzieło

Ernesta LUBICZA

CZŁOWIEK KTÓREGO ZABIŁEM

W rol. gł.
Nancy CARROLL
Phillips HOLMES
Lionel BARRYMORE

HERBATA „E.W.I.G."

WSZYSTKICH ZADAWALNIA!

WEKSLE protestowane przyjmujemy do windykacji na własny koszt. Biuro windykacyjno - wekslowe Karmelicka 9 — 3 tel. 11-82-33. Dwunasta — czwarta.

MEBLE OKAZYJNE

Sypialnia dębowa 10 szt. 750, Salonik mahoniowy 10 sztuk 350. Tapczany gobelinowe 175 oraz różne pojedyncze sztuki KRÓLEWSKA 8 wprost Zachęty, podwórze.

POZBYWACIE SIĘ kłopotów i zbędnych wydatków! Elektryfikujcie swe aparaty radjowe w jedynej Wytwórni Zetrad. Naprawiamy i zamieniamy wszelkie odbiorniki. Aparaty anodowe, prostowniki i wszelkie akcesorja po cenach niebywale niskich. Reperacje rowerów i gramofonów. „ZETRAD", Warszawa, Przechodnia 1, tel. 709-81.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym

XVIII.

Napoje

BODŹCE NERWOWE, LEKKO PODNIECAJĄCE

HERBATA

Herbatę otrzymujemy z rośliny rosnącej w kształcie krzaka. W Polsce niema odpowiednich warunków dla hodowli tego krzaka. Jego kraj macierzysty to Chiny i Japonja. Z biegiem czasu z powodu wielkiego zapotrzebowania na herbatę zaczęto hodować krzak ten z wielkim powodzeniem w krajach o gorącym klimacie. Ostatnio Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich zorganizował olbrzymie plantacje herbaty.

Używane są liście tego krzaku po odpowiedniem suszeniu i prażeniu. W zależności od aromatu rozróżniamy różne gatunki herbaty. Liście herbaty zawierają sporo części białkowych, garbnika, lotnych olejków i składnika, który oddziaływuje nieco podniecająco na układ nerwowy i serce człowieka.

Herbaty używamy w postaci napoju. Do napoju należy używać wody miękkiej. Twarda woda, czyli taka, która zawiera dużo soli wapniowych, nie daje dobrego napoju. Dlatego też często dodaje się do napoju herbaty nieco sody oczyszczanej. Picie herbaty jest bardzo rozpowszechnione również w Polsce. Bardzo często używane jest jako gorący płyn zaprawiony mlekiem lub bez niego. Szczególnie stosowana jest w kilka godzin po obiedzie. Z powodu dość dużej ilości zawartości garbnika, herbata nie nadaje się do picia podczas obiadu. Garbnik bowiem ścina białko i utrudnia jego trawienie. Lekko, słodzona herbata bardzo dobrze zaspakaja pragnienie. Herbata działa moczopędnie, lekko podnieca układ nerwowy, a u ludzi wrażliwych wywołuje bicie serca. To też taki codzienny napój, jakim jest herbata, może wywołać dolegliwości u wrażliwych, ale nawet i ludzie zdrowi nie powinni nadużywać tego napoju.

Fałszowanie herbaty polega głównie na tem, że do świeżych liści dodaje się wysuszone liście herbaty, która już była raz użyta. Drugim napojem, nieco więcej podniecającym i niemniej rozpowszechnionym niż herbata, jest kawa. Krajem macierzystym kawy jest Afryka. Obecnie we wszystkich gorących krajach uprawiana jest hodowla kawy. Do wyrobu kawy używa się ziaren owoców, mających kształt półkulisty z wgłębieniem w środku. Ziarna kawy są uprzednio prażone, a później mielone. Kawa również zawiera części białkowe, garbnik, a działanie swe, jako środka podniecającego, zawdzięcza obecności w ziarnach pewnego składnika, na który wrażliwe jest serce ludzkie i jego ośrodki nerwowe. Składnik ten, bywa wyodrębniony i stosowany przez lekarzy, jako środek wzmacniający działalność serca pobudzający układ nerwowy. Środek ten nie jest obojętny i nie może być używany w dowolnych ilościach. Większe dawki tego środka wywołują ogólne zmęczenie, niepokój nerwowy i niepokój sercowy. Zresztą każdy wie z własnych doświadczeń, że kawa podnieca. Używa się jej często w wypadkach zmęczenia senności, gdy trzeba pilnie dokończyć rozpoczętą pracę.

Chwilowo kawa rzeczywiście orzeźwia, okupuje się zaś później to chwilowe podniecenie jeszcze większem zmęczeniem i upadkiem sił. Wiadomem jest też, że w lekkich stanach podchmielenia czarna kawa działa jako odtrutka. Z tego wszystkiego wynika, że kawa jest już mniej ulubionym środkiem niż herbata. Różnica polega głównie na tem, że napar herbaty jest stosunkowo słabszy, niż napar kawy.

Delikatna kawa, używana w średnich ilościach jest napojem lekko pobudzającym i pożytecznym. Zwyczaj zaś wypijania kilka razy dziennie „pół czarnej", nie może być uważny za racjonalny. Osoby nerwowe powinny unikać kawy w większej ilości. Kawa spożyta na noc wywołuje często bezsenność. Dzieciom nerwowym lepiej kawy nie podawać.

Fałszuje się kawę, sprzedając pod jej mianem fabrykaty nic wspólnego z kawą nie mające. Do tego służy cykorja, którą i tak dodajemy często do mielonej kawy, prażone żołędzie, groch lub jęczmień.

W następnym artykule będzie mowa o alkoholu.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

STRESZCZENIE

Inżynier Jerzy Łazarski wyjechał do Ameryki na parę lat. Zostawił na wsi żonę Krystynę oraz córeczki-bliźniaczki Tolę i Polę. Krystyna wzorowa żona, czekała z utęsknieniem na powrót męża. Na jej cześć niewieścią nastawał sąsiad Michał. Pewnego wieczoru, zastawszy ją samą, usiłował ją zniewolić. Krystyna, słysząc zoddali zbliżający się głos znajomego, zawołała „Ratunku!".

Michał uciekł, widząc zbliżającą się odsiecz. Był to Jan Bereński, przyjaciel Krystyny z lat dziecinnych i oddawna nieszczęśliwie w niej zakochany.

Do sypialni Krystyny przylegała huta wapienna. Od czasu, gdy zaczęto w niej pracować Krystyna poczuła dziwne duszności i mdłości. Doznawała ulgi, gdy wychodziła na powietrze. Trucizna działała wszakże coraz silniej. Krystyna chodziła po lasach i polach, zataczając się, jak pijana. Ludność okoliczna podejrzewała ją, że rzeczywiście Krystyna z tęsknoty za mężem się upija. Michał zły na nią, że go odtrąciła zawołał kiedyś na nią:

— Pijaczka!

I tak już zostało. Tem hańbiącem mianem została napiętnowana.

Pewnego razu, błąkając się po lesie, padła zemdlona. Ale w ostatniej chwili zdołała jeszcze ujrzeć nad sobą dyszącą chucią twarz Michała. Ocknęła się w nocy. Ledwo dowlokła się do domu.

Po paru miesiącach Krystyna poczuła nagle niepokojące objawy. Poradziła się doktora Renickiego, który nie bez oburzenia stwierdził, że Krystyna, pomimo trzyletniej nieobecności męża, jest w ciąży.

Po paru miesiącach urodziło się dziecko. Niedługo potem — zmarło, chorując na objawy podobne do tych, na jakie cierpiała Krystyna. Nic dziwnego — kołyska dziecka stała w sypialni Krystyny, dokąd, jak wiadomo, przedostawały się gazy trujące z huty wapiennej. Doktór Renicki, który leczył dziecko, lecz nie zdołał je uratować, powziął straszliwe podejrzenie...

Tymczasem inżynier Jerzy Łazarski zawiadomił żonę, że wraca do kraju. Wrócił rzeczywiście nieoczekiwanie akurat w dzień śmierci dziecka. Nie wiedząc o jego przyjeździe Krystyna błagała Boga, aby nie przyjechał przed pochowaniem dziecka. Niestety, mąż już był w drodze do domu. Dziwiło go i niepokoiło, że spoglądano na niego z politowaniem i unikano rozmowy z nim. Jeszcze bardziej przeraziły go dzwony żałobne...

Równocześnie w pobliskich Terlicach właściciel ich Hubert hr. Terlecki szykował wielki bal dla swej znudzonej małżonki Ireny, pokryjomu go zdradzającej z tym samym Michałem, który z mniejszem szczęściem zalecał się do Krystyny.

Hr. Terlecki zwierzył się dr. Renickiemu, że miał dziś wielce nieprzyjemne spotkanie z tajemniczym osobnikiem, którego uważał za zmarłego. Musiał mu nawet z niemniej tajemniczych powodów dać sto tysięcy złotych. Dlatego też wręczył dr. Renickiemu zaledwie dwieście tysięcy złotych zamiast trzystu, należnych mu za świeżo kupiony u niego kawał gruntu.

Bal u Terleckich był w całej pełni. Irena umówiła się z Michałem, że wyślizgną się niepostrzeżenie i spotkają w swem zwykłem „gniazdku miłości" — leśnym zameczku myśliwskim.

Przez ten czas Łazarski zdążył dotrzeć do domu. Rozegrał się tam straszliwy dramat. Łazarski nie uwierzył w tłumaczenie żony. Oburzenie jego spotęgowało oświadczenie dr. Renickiego, że dziecko Krystyny zmarło wskutek otrucia. Łazarski, oburzony, zabrał córki i uciekł z domu razem z niemi. Krystyna w bezgranicznej rozpaczy pobiegła za nim, nie mogła go już wszakże dopędzić.

Irena Z Michałem spotkali się już w zameczku myśliwskim. Ich pieszczoty zostały wszakże nagle przerwane odgłosem czyichś kroków. Wyjrzeli przez okno i ku swej śmiertelnej trwodze stwierdzili, że to nie może być nikt inny, jak tylko mąż Ireny. Trudno było w ciemnościach dojrzeć dokładnie, a jednak bodaj nie mogło być wątpliwości.

Ten ktoś schował się za krzakiem przy zameczku i czekał. Już też rozległy się nowe kroki. Po chwili ukazał się doktór Renicki. Człowiek, schowany za krzakiem, rzucił się na doktora i zadusił go.

Wszystko to działo się w oczach Ireny i Michała, który mógł by pobiec doktorowi na pomoc i poczuwał się nawet do tego, ale przecież wtedy musiałby też zdradzić tajemnicę swej grzesznej miłości z Ireną...

Pozostali więc oboje niememi świadkami straszliwej zbrodni i postanowili to ukryć przed światem.

Gdy ośmielili się wyjść z zameczku, stwierdzili ku swemu niemałemu zdumieniu, że morderca, w którym zdawali się poznać Huberta, gdzieś powlókł zwłoki swej ofiary.

Po powrocie do Terlic, obaj kochankowie z jeszcze większem zdziwieniem przekonali się, że Hubert już tu jest i bawi gości w najlepsze.

Gdy goście się rozjechali, Hubert zeszedł do pokoju żony. Odrzuciła wszakże ze wstrętem jego pieszczoty, widząc w nim mordercę.

Nazajutrz wczesnym rankiem Ławczak, udając się do pracy spotkał Jana Berońskiego. Po chwili pociągnął go ku sobie. Jan spojrzał i pobladł śmiertelnie.

Ujrzał bowiem wykopany dół czy rów, a w nim... trupa...

Z ust Jana i Ławczaka jednocześnie wyrwał się okrzyk:

— Doktór Renicki!

Jakim cudem tam wpadł?

Przecież dół nie był tak głęboki, aby wpadając nawet, odrazu zabić się na śmierć. Wyziewy trujące huty też mu nie mogły zaszkodzić, bo wychodziły przecież na przeciwległą stronę i tu nie docierały. Najlepszy dowód, że Ławczak i inni robotnicy pracowali tu zawsze z tej strony i nigdy nie chorowali.

Nawet zdarzało się, że jakie włóczęgi lub zbłąkani podróżni nocowali pod dachem huty i też im się nic nie działo, ponieważ trujące wyziewy sączyły się jedynie z tamtej strony pieca przez szpary, ku dworkowi miłkowskiemu.

To też z pewnością nie wyziewy były przyczyną śmierci Renickiego. Zresztą, mało kto wiedział nawet we wsi o ich niszczycielskim, zgubnym, śmiertelnym jadzie.

Ani Bereński ani Ławczak nie mogli też przypuścić, aby to było morderstwo. Nic, zresztą, na to nie wskazywało. Ani śladu krwi...

Obejrzeli zwłoki dokładnie. Wtedy dopiero Ławczak zauważył ślady paznokci na szyi Renickiego i zawołał:

— Panie dziedzicu. Proszę obejrzeć...

— Jakby był uduszony.

— Trzeba zawiadomić wójta i posterunek policyjny.

— Już ja to załatwię, a wy, Ławczak, zostańcie przy zwłokach, aby nikt tu nic nie ruszał. Wszystkich gapiów odpędzać...

Bereński odszedł. Gdy mijał Miłków, wpadł tam na chwilę. Ujrzał Krystynę, klęczącą przy zmarłem dziecku.

Zawołał jej już od proga:

— Krysiu!...

Podniosła ku niemu twarz, umęczoną udrękami.

Dodał:

— Przed chwilą Ławczak znalazł doktora Renickiego, zamordowanego tuż przy hucie.

Zanim zdążyła zrozumieć jego słowa, już pobiegł dalej, aby uprzedzić władze.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia i uprzytomniając sobie słowa Jana, szepnęła sama do siebie:

— To Bóg go karze... Może godzina sprawiedliwości i dla mnie wreszcie wybije?

Po drodze Jan szepnął temu i owemu, co widział. Lotem błyskawicy wieść o morderstwie rozeszła się po wioskach okolicznych.

Każdy znał doktora Renickiego od tylu lat. Przybył tu niemal wprost z uniwersytetu i od owej chwili nie opuszczał tych okolic.

Podczas, gdy tragiczna wieść szerzyła się dookoła, hrabina Irena już się obudziła, spojrzała na zegarek i pomyślała sobie:

— O tej porze już z pewnością znaleziono zwłoki Renickiego. Co to będzie? Co to będzie?

Nie wstawała, bo była jeszcze zbyt zmęczona wczorajszym balem. Ale też nie mogła już zasnąć, dręczona myślą, jako obrót weźmie ta cała sprawa.

Służba też spała dłużej, niż zwykle. Potem już nawet słychać było, że się krząta. Poza tem nic. Wszędzie panował spokój.

Czyżby jeszcze nie znaleziono zwłok Renickiego? Albo może to wszystko jej się śniło?

Kto wie, może w tej chwili doktór Renicki najspokojniej krąży po wsiach, odwiedzając chorych, jak zwykle?

Wtem usłyszała w domu gwałtowną bieganinę... jakieś zaniepokojenie... wołania...

— Co to może być, Boże wielki? — zapytała się sama siebie Irena — czyżby już... wykryli?

Rozległ się łoskot drzwi otwieranych i zamykanych...

A potem nagle cisza, grobowa, przerażająca...

Domyśliła się. Z pewnością wieść o morderstwie dotarła już do Terlic i przed chwilą była zakomunikowana Hubertowi...

Ten musiał mieć ciężką noc... Pewno oka nie zmrużył, dręczony upiornemi zmorami.

I, zapewne, jeszcze mu ręka drży z wysiłku, jakiego trzeba było, aby wydusić z gardła staruszka ostatnie tchnienie.

Nie mogła dłużej wytrzymać w łóżku. Może to już nawet policja przyszła?

Zerwała się więc z łóżka i narzuciła na siebie powiewny szlafroczek, ponętnie uwypuklający jej zaokrąglone kształty.

Spojrzała przez okno i ujrzała tam grupki ludzi, żywo omawiające coś...

Jest tu służba dworska, są i włościanie okoliczni. Wskazują palcami na okna Huberta. Policja jeszcze chyba niezawiadomiona, bo nikogo umundurowanego nie widać...

Wtem słychać jakieś kroki na korytarzu...

Ktoś stanął przed jej pokojem...

To prawdopodobnie Hubert chce się przekonać, czy żona jeszcze śpi...

Zapukać nawet delikatnie, aby usłyszała, jeżeli nie śpi, albo by obudziła się, jeżeli jeszcze śpi...

Irena nawet zatrzymała oddech... Ani drgnęła...

Kroki się oddaliły...

Przez okno Irena ujrzała teraz męża, jak zmieszał się z tłumem włościan, wypytując ich o szczegóły.

— Już sobie pewno szuka wytrętów, dowodów, że to nie on — pomyślała sobie Irena.

Był bardzo blady. Widać, że ta wiadomość wstrząsnęła nim do głębi.

A cóż myślał? Czy sobie wyobrażał, że trupa nigdy nie odnajdą?

Wtem wyszedł razem z grupą wieśniaków...

Dokąd to?

Co? Czyżby miał odwagę iść spojrzeć na zwłoki zamordowanego? O, Boże jakaż to siła panowania nad sobą, dziwi się Irena.

Zniknął jej z oczu.

Odetchnęła z ulgą...

Obecność męża ciążyła jej okrutnie. Cieszyła się, że choć na jakiś czas nie będzie go miała przy sobie.

Zadzwoniła na pokojówkę, która wnet się zjawiła. Ledwo weszła, gdy zawołała:

— Proszę pani hrabiny... O, gdyby pani hrabina wiedziała, co się stało!...

Irena udała obojętne zdziwienie.

Cóż takiego, Stasiu? — zapytała. — Czemuś taka przejęta? Aż się cała trzęsiesz...

— O, bo proszę jaśnie hrabiny, to takie straszne, takie okropne... Przecież jeszcze wczoraj się do mnie uśmiechał... Mówił: „Gdyby wszyscy ludzie mieli takie zdrowie, jak ty, umarłbym z głodu"... Przecież to zaledwie parę godzin temu... A teraz...

— Ani słowa nie rozumiem, Stasiu... Pleciesz coś takiego... niepojętego...

— Proszę jaśnie hrabiny... doktór... doktór Renicki...

— Co doktór Renicki?...

— Zamordowany, proszę jaśnie hrabiny... zamordowany...

I zatrajkotała, opowiadając wszystkie szczegóły, jak, gdzie i kiedy go znaleziono, w jakim stanie...

Była opowiadaniem tak przejęta, że Irena nie miała potrzeby grać komedji, jakoby o tem dopiero teraz się dowiadywała i udawać przerażonej.

Usta jej się nie zamykały ani na chwilę. Ubierała Irenę, czesała ją, myła, przez cały czas szczebiocąc bez przerwy.

Irena tylko dla niepoznaki czasami odzywała się:

— A to biedny staruszek!... To dopiero nieszczęście!...

Ze słów Stasi zrozumiała przedewszystkiem, że morderca nie zadowolnił się swoją zbrodnią, ale że powlókł swoją ofiarę ku hucie i tam rzucił ją do dołu przy hucie.

W jakim celu?

Zapewne chciał, aby ofiara spaliła się w wapnie palonem, którem ten dół napełniono. Choć nie! Przecież dostrzeżonoby zwłoki... A może chciał je wrzucić do pieca, aby tam się spaliły, gdy Ławczak rozpali piec? Prawdopodobnie nie zaglądałby do pieca przed rozpaleniem. Okazało się wszakże, zapewne, że huta była zamknięta, więc trzeba było podrzucić zwłoki w nocy...

Jedno było wyjaśnione: dlaczego Irena, wracając z Michałem, po opuszczeniu zameczku myśliwskiego, nigdzie nie znalazła dookoła zwłok...

Pokojówka skończyła pracę przystrajania hrabiny.

Irena spojrzała w lustro i.. przeraziła się...

Z triumfującej wczoraj jeszcze olśniewającej urody nie pozostało już ani śladu... Owszem, rysy pozostały te same i figura też, ale tak wszystko jakoś nagle pobladło, rozpłynęło się, zapadło, zwiotczało...

Cóż to może jedna noc wstrząsów?!

Wpatrywała się w swe oblicze i przerażała się coraz bardziej. Cera jej jakoś pożółkła... trzeba będzie sporo różu, aby to zatrzeć... A pod oczami jakież okropne sińce!... Wargi zsiniałe... szybko karminu, pudru!.

Pokojówka to już zauważyła i zapytała:

— Czy jaśnie hrabina chora?

— Nie... Tylko ta wiadomość...

— Chyba niedługo złapią mordercę...

Tem dopiero dobiła Irenę, która aż zadrżała na myśl o tem i padła na fotel.

Ukryła twarz w dłoniach. Ochłonęła wszakże natychmiast i zapytała:

— Czy już kogoś podejrzewają?

— Rozmaicie ludzie mówią... ale przeważnie wszyscy jedno...

— Co? Co takiego? — zapytała Irena, zaniepokojona do ostatnich granic.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Alicja

takie snuje przed nami myśli:

„Opisy różnych tragedyj, ukazujące się w Pańskiej rubryce, zawsze wstrząsają mną do głębi. Umiem je odczuć, bo i ja, mając dziś już lat 18, nie zaznałam dotąd jeszcze odrobiny prawdziwego szczęścia. Nawet w szkole nie, choć byłam zawsze wyróżniana przez nauczycielki, jako najlepsza uczennica. Ani w podróżach, których odbywałam wiele, przemierzając całą Polskę wzdłuż i wszerz koleją, okrętem, a nawet samolotem. Najmilej jeszcze było mi nad falami sinego Bałtyku, który rzucił na mnie urok nieodparty. Ale i z jego spienionych fal płynęła na mnie tylko... tęsknota.

Bo zakochałam się w pewnym nieznanym marynarzu, który wydaje mi się marzeniem bodaj nieziszczalnem. Jestem w ciężkiej sytuacji materjalnej, a nie mam pracy, choćbym tego tak bardzo pragnęła. Mogłabym pójść na... pewną, a raczej bardzo niepewną drogę, ale nie! Wolę umrzeć z głodu, niż stanąć pod latarnią.

Coraz bardziej pogrążam się w czarnych myślach. Ostatnie odblaski słońca nadziei gasną.

Na mojej drodze życia stanął pewien starszy wojskowy. Przyjaźń nasza trwała zaledwie cztery miesiące. Lubiłam go bardzo, ale jeszcze więcej teraz go nienawidzę. Za co? Bo nagle wdarł się w moje ciche życie, obudził we mnie zmysły, uśpione w bolesnym letargu, skorzystał z tego, nasycił się i... odszedł, skąd przyszedł. Upłynęło pół roku. Ucichła burza rozbudzonej krwi. I cóż dalej?

Czy na tem ma się skończyć moje życie? Czy spotkam jeszcze w życiu kogo, co przebaczy dziewczynie poryw pierwszej miłości? Czy mnie kto jeszcze kiedy zrozumie? Czy już nigdy spragnionych warg moich nie orzeźwię winem miłości i już w niczyich ramionach nie znajdę zapomnienia? Czy mam tak już zawsze, szamocząc się w pętach niedoli i ubóstwa, przypatrywać się biernie tragedji mego życia? Już nie mam sił dłużej wytrwać, serce tak boli i tak łka żałośnie.

O, gdybym teraz miała możność, poleciałabym do morza i rzuciłabym się w jego bezdenną głębię. Fale ukołysałyby mnie do snu wiecznego, miałabym wreszcie spokój. Zamiast tak żyć dalej, czyż nie lepsza śmierć?"

Nie! Śmierć w żadnym wypadku nie jest lepsza od życia. Dowodem — instynkt samozachowawczy, który wbrew naszej woli, podświadomie broni nas od śmierci. Znalazł też swój oddźwięk w religji, która potępia samobójstwa.

Czarne myśli ogarnęły Panią, zasnuły umysł mrokiem przygnębienia, a nic nie płodzi się i rozmnaża tak obficie, jak właśnie czarne myśli, z których każda rodzi zaraz następną. Stopniowo wytwarza się stan t. zw. melancholji, będący już wstępem, „stacją graniczną" szeregu zaburzeń umysłowych. Czarne myśli wyżłabiają bowiem coraz głębsze bróżdy w naszym mózgu i powoli wszystko, co przeżywamy, spływa już do tych czarnych koryt, przedstawiając w mrocznych barwach wszelkie przeżycia. Należy się przed tym zalewem czarnych myśli bronić. Jak? Uświadomić sobie, że nie jest jeszcze tak źle, wyzwalając się z szponów pesymizmu.

Niema pracy? Drukujemy list Pani — może kto zechce jej Pani udzielić?

Stało się w życiu Pani coś takiego, co napawa Panią obawą przed samotnością i wyrzutami? Zapewniam Panią, że jeden zawód miłosny jeszcze nie przekreśla całej przyszłości. Czy Pani kogo skrzywdziła? Przeciwnie, to Pani jest pokrzywdzona przez niegodnego uwodziciela. Może być tylko kwestja, czy ów uwodziciel zasługuje na wybaczenie, bo Pani przecież nie może być oskarżana za to, że... Panią porzucono. Słowem, nikt nie ma Pani nic do wybaczania.

Czy Panią kto zrozumie? To znów inna sprawa. Odpowiedź na to pytanie brzmi: owszem, zrozumie Panią każdy człowiek światły, szlachetny, mądry i dobry. A przecież tylko o takich ludzi Pani chyba chodzi. Cóż Pani po innych? Jestem przekonany, że znajdzie się z pewnością jeszcze niejeden człowiek, który Panią pokocha i da szczęście, w całej pełni po tylu mękach zasłużone. Ale jeden warunek: przestać się smucić, nie tracić nadziei, uśmiechnąć się do życia, a jestem przekonany, że ono odpowie Panie jednym z najpiękniejszych swych uśmiechów.

P. J. P. z Ożarowa.

List Pański przekazaliśmy do naszego działu bezpłatnych porad prawnych.

Czy chcesz się uwolnić nieszkodliwą drogą od

artretyzmu, reumatyzmu, ischiasu i bólu krzyża?

Reumatyzm jest strasznem wszędzie rozpowszechnionem cierpieniem, które oszczędza ani biednych ani bogatych i znajduje ofiary zarówno w chacie, jak i w pałacu. Formy, w jakich się to cierpienie przejawia, są bardzo różnorodne i często bywa, że choroba zupełnie inaczej określona, okazuje się później niczem innem, jak

reumatyzmem.

Czasem są to bóle w członkach i stawach, czasem opuchnięcia członków, zniekształcenia rąk i nóg, drganie, kłócie, darcie w rozmaitych częściach ciała, czasem nawet osłabienie wzroku jest skutkiem reumatyzmu i artretyzmu. Równie różnorodne jak forma tego cierpienia są środki lecznicze, różne mikstury, maści, lekarstwa it.p., które się przeciw tej chorobie stosuje. Większa część tych środków nie jest wogóle w stanie wyleczyć, może tylko przynieść chwilową ulgę. To co tutaj polecamy jest zupełnie niewinnym środkiem, który już wielu cierpiącym dopomógł. Nasza kuracja jest znakomita i działa szybko nawet w wypadkach

chroniczne j sa ta rzałej.

Ażeby zyskać jeszcze więcej zwolenników, postanowiliśmy sobie każdemu, kto do nas napisze, posłać pouczającą broszurkę o naszym środku

zupełnie darmo.

Kto zatem cierpi i pragnie się od bólów uwolnić niech napisze, nie zwlekając, dziś jeszcze.

August Märzke Berlin - Wilmersdorf Bruchsalerstr. 5. Oddz. 356

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Zamilkła na chwilę, poczem ciągnęła dalej:

— Wcale nie nienawiścią kierowana, chciałam cię dostarczyć tym, w których rękach spoczywają twoje losy. Raczej kierowałam się przyjaźnią. Zobaczysz, że to nie będzie twoja zguba lecz twoje zbawienie.

Chwycił jej dłonie i ucałował je gorąco, szepcząc:

— Dzięki...

A potem spoglądając w głąb jej oczu, koloru pogodnego nieba, dodał:

— Gdybyś nie była przy mnie, możebym nie dotrwał już do końca tej podróży. Ta podróż to moja Kalwarja. Czy chcesz towarzyszyć mi do samego jej końca?

— Tak. Odprowadzę cię aż do wrót. Tam dopiero się rozstaniemy.

Uroni! łzę. Zcałowała mu ją, mówiąc:

— Nie wejdę z tobą, bom niegodna być w towarzystwie... jaśnie pani baronowej, która tam może będzie. Ale chcę dokończyć mego dzieła i będę cię oczekiwała przy wyjściu...

— — — — — — — — — — —

Gdy Rucki wchodził do gabinetu Ruderta, ujrzał tam również Wilewicza, który wyciągnął ku niemu rękę.

Lecz Rucki potrząsnął głową, mówiąc:

— Niegodzien jestem uścisnąć pańską dłoń. Jestem zbrodniarzem. Nie przybywam tu z własnej woli. Ale też nie zostałem tu... „dostarczony". Sam się panom oddaję. Jesteście moimi sędziami. Przychodzę was prosić o wybaczenie win, a wyroku waszego wysłucham z pokorą. Zgóry zapewniam, że zastosuję się do niego ślepo. Z pewnością wyrok wasz nie będzie tak surowy, jak ten, który już sam na siebie wydałem. Poza tem, zdaje się, że nie mam panom nic do opowiadania. Panowie bodaj już sami wszystko wiedzą. Tak mi się przynajmniej zdaje...

— Ma pan słuszność — odparł Rudert, — wiemy już wszystko. Bóg w swej łaskawości sam już naprawił część zła, dokonanego przez pana. Jestem też przekonany, że pan ostatnio niemało się natierpiał. Wiem, co pana skłoniło do zbrodni. Zachłanność...

— Tak, szał zdobycia pieniędzy. Jednej rzeczy może pan nie wie: kto jest moralnym sprawcą wszystkiego. Otóż, podszepnął mi moją zbrodnię lichwiarz, który mnie wciągnął w swą sieć i chciał potem w ten sposób ratować swoje wierzytelności...

Potem przez długie godziny opowiadał, jak wszystko się odbywało...

Wreszcie, ocierając zimny pot z czoła, zakończył:

— Cóż jeszcze panom powiedzieć? Jestem znękany ciągłemi szantażami i wymuszeniami, zmiażdżony śmiercią kobiety, którą kochałem nad życie, a która zmarła w męczarniach, nie mogąc przeżyć świadomości, że jestem zbrodniarzem. Gdyby żyła, skryłbym się z nią gdzieś, aby w samotności i ciszy dokonać żywota. Bóg tego nie chciał. Oddaję się więc w ręce panów, z pełną ufnością czekając waszych rad lub nawet rozkazów. Panowie chcieli mnie tu wciągnąć podstępem, rękami niewiasty. Miałem możność jeszcze w ostatniej chwili wymknąć się panom, ale wolałem tego nie czynić. Oto jestem i pozwalam panom rozporządzać mną dowolnie i według uznania panów. Zwłaszcza, że nie zależy mi już na niczem. Od chwili, gdym ukochaną pochował, wszystko mi już zobojętniało.

Zapanowało długie milczenie.

Wreszcie Rudert zapytał:

— Pan chyba zamierza wrócić do Warszawy?

— Na parę dni, aby załatwić jeszcze pewne formalności...

— A czy nie obawia się pan, że tam tymczasem ktoś mógłby coś donieść? Mogliby tam pana aresztować...

— I tak do sądu nie doszłoby. Sam sobie wymierzyłbym sprawiedliwość. Wszystko przewidziałem...

Znów po dłuższem milczeniu Rudert rzekł:

— Jest pan wielkim zbrodniarzem, ale nawet największe zbrodnie może wymazać szczera skrucha. Dobrze pan zrobił, że pan tu do nas przyszedł dobrowolnie. Nie pożałuje pan tego. Od dziś niech pan wie: jedynym naszym celem będzie — ratować pana.

Hrabia Rucki potrząsnął głową i rzekł:

— To się nie da zrobić.

Dalszy ciąg nastąpi.

Klęska bezrobocia w Niemczech

(Korespondencja wł. z Berlina) Największą bolączką w życiu gospodarczem Niemiec, najtwardszy orzech do zgryzienia dla sfer rządzących, to coraz bardziej wzrastające bezrobocie w Niemczech. W lutym ogólna ilość bezrobotnych osiągnęła maksimum, i wynosiła 6.200.000, obecnie wskutek zajęć sezonowych liczba ta trochę zmalała, przecież wciąż dosięga 6 miljonów. Bezrobotni pobierają zapomogi tylko przez pewien ściśle ograniczony czas po utracie pracy, który zależy od tego, jak długo dany pracownik był dotychczas zatrudniony. Zapomogi w miarę wzrostu bezrobocia maleją. W roku 1929 wynosiła średnia zapomoga 81 marek miesięcznie, czyli 170 złotych, obecnie zmalała do 100 zł.

Po wygaśnięciu funduszu zapomóg dla danego bezrobotnego pobiera on zapomogi z funduszu opieki społecznej, podlegającej władzom samorządowym. Zapomogi te są z natury rzeczy jeszcze mniejsze, i tak rodzina bezrobotnego, składająca się z 4-ch osób, pobiera ogółem 2.50 marki dziennie. Przyczem zważyć należy, że w Niemczech życie jest znacznie droższe niż u nas, pomijając już większe wymagania robotnika niemieckiego.

Ilość bezrobotnych korzystających z zapomóg tych ostatnich wynosi 80 procent (!) sześciomiljonowej armji bezrobotnych. Nic więc dziwnego, że wśród tych parjasów społeczeństwa panoszy się nędza i choroby. W jednym tylko domu w wybitnie robotniczej dzielnicy Berlina Wedding, w którym zamieszkuje 51 osób — stwierdzono, że na 25 dorosłych zaledwie trzech uznano za zupełnie zdrowych, a na 26 dzieci siedem.

Drugiem zjawiskiem bezrobocia niemniej groźnem jest szerząca się demoralizacja wśród tych ludzi, zmuszonych do próżnowania i mających aż nadto czasu do rozmyślań, do ulegania nastrojom mętów społecznych, do stwarzania podatnego gruntu dla agitatorów partji radykalnych.

W parkach miejskich w Berlinie widzieć można tu i ówdzie na trawnikach ustawione stoły i krzesła, przy których bezrobotni grają w karty i szachy.

Stoły te są własnością miasta specjalnie w tym celu ustawione.

Jednym z radykalniejszych i daleko idących planów dla zmniejszenia niedoli bezrobotnych jest plan osiedlenia ich na roli. Bezrobotni otrzymują od rządu bądź bezpłatnie, bądź za drobnym czynszem małe działki ziemi, na których sami budują sobie domki, zasiewają produkty żywnościowe i w ten sposób sami dbają o swoje odżywianie, a przedewszystkiem znajdują jakieś zajęcie, jakiś cel.

Na peryferjach Berlina, ale i innych wielkich miast powstają całe kolonje. Każda taka kolonja ma swój zarząd, reprezentujący kolonistów wobec władz. Są kolonje wybitnie komunistyczne, są i zaludnione wyłącznie wyznawcami Hitlera, a co zatem idzie nierzadko wybucha ja starcia między jednemi i drugiemi.

H.-G.

Biuro Budowlane

„TANIA BUDOWA"

wykonywa budowę domków i willi z materjałów nowoczesnych, w Warszawie i na prowincji, oraz roboty kanalizacyjno-wodociągowe, projekty, kosztorysy obliczenia techniczne solidnie i terminowo.

Warszawa, Ul. Mazowiecka 11 m. 4 tel. 235-66

Choroby żołądka, wątroby, kiszek

Prześwietlenia 9 — 11 3 — 7. Specjalna lecznica Leszno 38 Wizyta 5 zł

WENERYCZNE skórne, w lecznicy specjalnej CZACKIEGO 2 m. 6, róg 5-to Krzyskiej 8 r. — 9 w. Św. 3 — 6. Wizyta 2 zł.

LECZNICA wyłącznie WENERYCZNE **10 Senatorska 10.** Wizyta 3 zł. 9 r.—9 w. Św. od 3 pp. Lekarka 3—6

Żołądek i wątroba — to rodzice wielu cierpień

Przeprowadźcie skuteczną kurację ziołami **O. wolnowskiego** — zn. sł. **„IROTAN"** lub **„CHOGAL"**. Żądajcie w aptekach i skład. apt. Porady listowne i broszury wysyła bezpłatnie. Biuro Sprzedaży - Warszawa, Plac Krasińskich 8, tel. 11.91-79.

ZĘBY sztuczne, leczenie, plombowanie. Niezamożnym ustępstwo. Specjalna Lecznica Zębów. Nowy - Świat 62 (naprzeciw Wareckiej).

LEKARZ-dentysta Gelbfisz, Grzybowska 36 uwaga: mieszkania 6.

Dr. GROSGLIK

Złota 44. Weneryczne 9 r.—9 w.

Plaża i dobre maniery

W upalny dzień wybieramy się na plażę. Będziemy rozkoszować się kąpielą rzeczną i słoneczną, leżeć na czystym piasku i oddychać cudownie świeżem powietrzem. Z tych wszystkich przyjemności nie korzystamy jednak sami. Na plaży znajduje się mnóstwo ludzi. Wobec

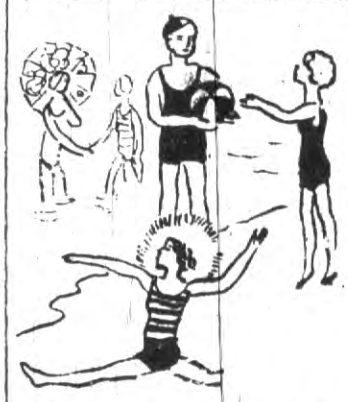

tego musimy umieć się zachować tak, aby nam nic nie można było zarzucić.

Kwestją, którą najwpierw poruszymy jest kostjum plażowy. Otóż według przepisów panowie obowiązani są do wkładania na plażę kostjumu, zachodzącego aż do ramion. Krótkie spodenki są niedozwolone.

Na głowę, aby nie narazić się na porażenie słoneczne, włożymy baskijski beret, jako nakrycie głowy lekkie i umożliwiające opalenie twarzy.

Jak będziemy spędzali czas na plaży? Oczywiście poświęcimy go grom i sportom. Jeśli ktoś umie pływać, to wykorzysta ten czas najlepiej. Poza pływaniem pozostają jeszcze ćwiczenia gimnastyczne, które wyrabiają mięśnie i nadają ciału elastyczność. Bardzo miłą grą jest w tym wypadku gra w piłkę. Wogóle wskazane jest używanie ruchu, a nie bezmyślne leżenie i „smażenie" się na słońcu.

Co do dobrych manier, to wiemy na pewno, że dobrze wychowany człowiek, nie będzie na plaży spluwał ani na piasek, ani w wodę tylko do spluwaczek, a poza tem nie będzie się zabawiał tak niemądrze chlapaniem wodą. Nie świadczy to ani o dobrem wychowaniu, ani o dowcipie.

A teraz parę słów o kąpieli i plażowaniu.

Przedewszystkiem nie należy się kąpać zbyt wcześnie po jedzeniu (ok. 2 godzin), i nie należy wchodzić do wody, gdy się jest silnie zgrzanym dla t. zw. ochłodzenia się". Może to być b. niebezpieczne.

Najbardziej wskazana jest kąpiel przed opalaniem się. Po kąpieli zmieniamy sobie trykot na suchy kostjum plażowy. Opalanie się i „suszenie" w mokrym kostjumie jest niezdrowe.

Opalanie należy zaczynać od 15 do 15

minut. Dłuższe przebywanie na słońcu pierwszym razem może wywołać bolesne oparzenie skóry. Bardzo wskazane jest przy opalaniu smarować skórę tłuszczem sztucznym (wazeliną) lub jeszcze lepiej naturalnym (świeżem masłem).

Uderzenie krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy używaniu naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa**. Żądać w aptekach i drogerjach.

Chora wątroba — rodzą inne choroby

przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, kamicy żółciowej i żółtaczce stosujcie

ZIOŁA magistra WOLSKIEGO

ze zn. ochr. **„Biliosa"**

cena za pudełko **zł. 4.—**

Objaśniające broszury wysyła bezpł.

Wytwórnia: WARSZAWA, ZŁOTA 14

TELEFON 263-05

Do nabycia w aptekach i drogerjach.

Dr. Med. Parczewski Złota 3

Chor. skórne, weneryczne, wenerycznie niemoc płciowa.

RAKIETY tenisowe od 20 zł., przybory do piłki nożnej, lekkoatletyki, gimnastyki i t. p. najtaniej, najkorzystniej dostarcza Składnica Sportowa „Stadjon", Warszawa, ul. Królewska 31, tel. 755-81. Cenniki bezpłatnie.

MYDŁO JELEN SCHICHT

PALTA!!! Tego jeszcze nie było! PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE Ceny rewelacyjnie niskie od 20 zł.

Polecamy po cenach niebywale niskich: **Palta gabardinowe na jedwabiu**, Płaszcze nieprzemakalne męskie, peleryny oraz **jedwabne nieprzemakalne płaszcze damskie** w modnych kolorach.

Korzystajcie z okazji niebywale taniego kupna w firmie

POLSKIE TOW. PRZEM. „HILESKA"

Warszawa, Elektoralna 13, tel. 421-23 w podwórzu, 2-ga brama, parter.

ZEGAREK SZWAJCARSKI

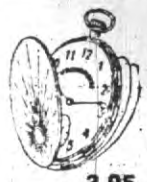

ze złota francuskiego „Duble" niczem nierożniący się od prawdziwego złota z 5-cio letnią gwarancją, wyr. do minuty eleg. z wiecznem szkłem zł. 4.95, lepszy gatunek 5.25 i 7.50 ze świecącym cyferblatem wskazówkami zł 8.95 kryty ankier z 3 kopertami zł. 12,15,17, z złota francuskiego 12.50, 15, 18.25 na rękę od zł. 7.95, 8, 12, 15 Dewizki zł. 1, 2, 3, 5, budziki zł. 8.50, 12.

3.95 **„RADICAL" Warszawa, Nowy-Świat 21 (sklep w podwórzu**

Strzeż się! Niebezpieczeństwo czyha!

Prawdziwe opisy najgroźniejszych zasadzek życia

Jeszcze o przewrotnych kobietach

W poprzednim feljetonie opisaliśmy „rozkoszną Ziżi", która usidliła żonatego mężczyznę, dała mu „chwilę zapomnienia", by później z tej przygody czerpać doraźne zyski. Daliśmy więc małą próbkę szantażu, jakim się posługują przewrotne kobiety.

W przytoczonym wypadku straszakiem, który mężczyznę zmuszał do powolności, była jego własna żona. Nie chciał, aby się dowiedziała o jego erotycznych używkach, o zdradzie, więc wolał słono opłacać się szantażystce, niż dopuścić do skandalu.

Bywa jednak i odwrotnie, że groźnym straszakiem nie jest żona, lecz mąż, rzeczywisty lub urojony mąż szantażystki. Właśnie o tem będzie mowa w poniższej historji.

MĄŻ PANA ZABIJE!

W skwarny dzień lipcowy wybrał się Zygmunt Kamiński na plażę. Nic lepszego nie mógł poczciwy warszawianin zrobić, mając w perspektywie jakiekolwiek „zabicie czasu". Szybko w kabinie się rozebrał i w kostjumie kąpielowym wybiegł nad brzeg Wisły. Zręcznym susem znalazł się w chłodnych nurtach rzeki. Zaledwie odpłynął kilka metrów od brzegu, doszedł jego uszu rozpaczliwy krzyk:

— Ratunku! Tonę...

Rozejrzał się bacznie. Jakiś kolorowy kostjum mignął mu w oczach i zanurzył się pod wodę. Kilkoma zagarnięciami wody znalazł się przy topielcu. Chwycił ofiarę za włosy i wnet wyprowadził ją na piytką wodę. Jeszcze kilka chwil i ofiarę złożył na piasku plaży. Przyjrzał się dobrze.

— Piękna kobieta! — przemknęło mu przez myśl.

— Rozkoszna!

Począł ją cucić. Nie szło mu to sporo, bo każde zetknięcie jego rąk z ciałem topielicy budziło w nim niesamowite dreszcze. Jej czerstwe ciało odurzało go. Jej rozkoszny bezwład budził w nim orgję dziwnych myśli. Z pożądaniem piekielnem przyglądał się uroczej kobiecie. Nie mógł oderwać wzroku od jej pysznych ud, od wspaniałej krągłości piersi, od wszystkiego, co tworzyło jej piękne ciało. Obcisły kostjum kąpielowy aż nadto dokładnie zdradzał powaby, jakie ukrywał.

Wreszcie otworzyła oczy.

„OFIARA" I JEJ ZBAWCA

— Ach, to pani! Mój zbawca...

— Proszę o spokój. Wszystko będzie dobrze — odpowiedział pieszczotliwie.

— Już mi dobrze! Dziękuję. Czemże się panu odwdzięczę?

— Drobiazg, łaskawa pani.

— Życie mi pan uratował.

— Jestem szczęśliwy, że... — i przygnął ustami do jej małej rączki. Pani jest osłabiona. Pozwoli pani, że ją odprowadzę. Jestem Zygmunt Kamiński.

— Zofja Wesołowska.

Opuścili razem plażę, wsiedli do najbliższej taksówki. Odwiózł ją do domu. Przed bramą zaproponowała mu, by wstąpił do niej na chwilkę, z czego skorzystał skwapliwie. Dalszy ciąg akcji rozwinął się w tempie błyskawicznem.

Stylem telegraficznym możnaby rzecz ująć w następujących skrótach: Szeroki tapczan. Ona w cieniutkim szlafroczku. On mówi jej o miłości i pożądaniu. Pocałunek. Huragan pocałunków. Tulą się. I... kurtyna spada. Dzwonek.

— To mój mąż! Jesteśmy zgubieni! On pana zabije!

— Powiem mu, że panią kocham!

— Chce mnie pan skompromitować? Nie! Nie! Zrobimy inaczej. Powiem, że pan przyszedł wykupić weksel. Tak będzie lepiej. Proszę o 300 zł. Szybko! Dziękuję! Niech pan teraz ucieka. Nie tędy. Wyjściem kuchennem. Dowidzenia! Pa!

WYRAFINOWANA PUŁAPKA

Czy potrzebujemy dodawać, że tonięcie w Wiśle było tylko ukartowanym podstępem? Dama krzyknęła o ratunek i dała nurka w wodę. A p. Zygmunt myślał, że tonie na serjo. Również powód do alarmu na dźwięk dzwonka był zmyślony, jedynie obliczony na piorunujący efekt. Rybka połknęła haczyk. O to tylko szło.

Teraz rozpoczął się okres nieustannej udręki dla Zygmunta. Wiślana nimfa pod różnemi pretekstami wyłudzała od niego znaczne sumy, mając ciągle w zanadrzu argument, że mąż, jeśli się dowie zabije uwodziciela.

ŻELAZNA DZIEWICA

Pomysłowość przewrotnych kobiet jest wprost nieograniczona. Trzeba niesłychanej czujności, by uniknąć pułapki, zastawionej w sposób wyrafinowanie przebiegły. Znane są „specjalistki", które grają role naiwnych, zawiązują intrygę miłosną, doprowadzają do faktu „uwiedzenia" i z tej mistyfikacji ciągną olbrzymie zyski.

— Uwiodłeś mnie! Musisz się ze mną ożenić lub płacić mi alimenta! W przeciwnym razie złożę skargę do prokuratora.

I taka naiwna, w roli żelaznej dziewicy występuje wiele razy. Nic to, że przez wielu mężczyzn niezliczoną ilość razy była „uwiedziona"! Zawsze potrafi tak zagrać swą rolę, takiemi zręcznemi dekoracjami umie się posłużyć, że usidlony przez nią mężczyzna wierzy w jej niewinność i pod przymusem moralnym płaci za skutki gry zmysłów.

UNIKAJCIE ZASADZKI!

Niesposób przytoczyć wszystkich przykładów gry przewrotnych kobiet, których się chwytają, by zgnębić materjalnie mężczyznę. Lecz i to, co powiedzieliśmy, powinno pobudzić czujność męską do ostrożności przed pułapkami. Strzeżcie się! Niebezpieczeństwo czyha!

Michał Gezeretowicz.

Anons: Film, który olśni, oczaruje i zachwyci wszystkich p.t. CUDOWNE ŻYCIE Św. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS

Dzieje Duszy

już wkrótce ujrzymy na ekranie kina Światowid

CZERWIEC **12** Niedziela

Dziś. Jana
Jutro: Antoniego

Wsch. sł. g. 3 m. 14
Zach. sł. g. 19 m. 57

Jaka będzie dziś pogoda?

barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Dyr. Monopoiu Spirytusowego został mianowany gen. Litwinowicz

W związku z długotrwałemi pogłoskami o zmianach na stanowisku dyrektora monopolu spirytusowego, agencja P.A.K. potwierdza wiadomość o rezygnacji dotychczasowego dyr. p. Krahelskiego i równocześnie podaje, że na jego miejsce został mianowany gen. Litwinowicz.

Domy wypoczynkowe dla podoficerów rezerwy

Dzisiaj o g. 9.30 rano odjeżdża statek z gośćmi zaproszonymi na uroczystość poświęcenia podoficerskich domów wypoczynkowych na Rumlówce.

Na miejscu odbędzie się Msza sw. W uroczystości bierze udział d-ca O.K. 3. gen. Litwinowicz.

Tydzień Śląska

Jutro o godz. 20-ej w magistracie odbędzie się zebranie organizacyjne Komitetu „Tygodnia Śląska".

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Gustaw Diessl, Fritz Kamers, Jan Moebis i J. Monnier w wielkim arcydz. dźwięk. pt.

Najeźdźcy

Front Zachodni 1918 r.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Interesujące świat cały pt.

Świat bez granic

w rolach głównych:
Adam Brodzisz i Maryla Wojno
wstęp 60 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Car Mikołaj II i OJCIEC HAPON

(Krwawa Niedziela 9 Stycznia 1905 r.)
Tragedja pamiętnej nocy
wstęp 40 gr.
Sean. o g. 6, 8, i 10[15]

MOTOCYKL

z przyczepką, w dobrym stanie sprzedam. Wiadomość ul. Białostocka 59. 2-2

Za trzy dni będzie sporządzony akt oskarżenia przeciwko krwawemu bandycie Łopatowskiemu

Do dnia 15 b. m. t. j. do środy będzie sporządzony akt oskarżenia przeciwko krwawemu bandycie Łopatowskiemu.

W niedługim czasie stanie przed Sądem Doraźnym i według odnośnych postanowień kodeksu odpowiadać będzie za dokonanie morderstwa w celu popełnienia innej zbrodni t. j. w tym wypadku rabunku.

Niesłychana zbrodnia, prócz licznych okoliczności niecodziennych, jak np. szatański pomysł uprzedniego zamordowania urzędników i funkcjonarjuszy, dalej, że tym krwawym bandytą okazał się urzędnik pocztowy — zawiera w sobie ciekawsze okoliczności innego rodzaju na które dotychczas mniej zwracano uwagę.

Być może dla niejednego stwierdzenie faktu, że do 15 b. m. t. j. w tydzień po wypadku zostanie sporządzony akt oskarżenia, wyda się to naturalnem, jako że tak postanawiają przepisy o sądach doraźnych. Lecz z drugiej strony wiemy, jaki obrót wzięłaby sprawa, gdyby nie mały napozór incydent przy ul. Zielonej.

Wywiadowca Kotowski, będący w służbie spostrzega biegnącego mężczyznę. Intuicja która kazała mu zatrzymać podejrzanego osobnika, zadecydowała o wszystkiem.

Nie wiedział jakiego zbrodniarza ma przed sobą, to też nie zbliżył się doń z wycelowanym rewolwerem, bo tak się nie legitymuje nawet w nocy, tymczasem zbrodniarz błyskawicznie przyłożył lufę do skroni Kotowskiego. Niewątpliwie nie byłby dzisiaj bohaterem jakim słusznie jest obecnie, gdyby nie zacięcie w rewolwerze przeciwnika — byłby tylko jeszcze jedną ofiarą.

Nadludzkie wysiłki w celu obezwładnienia groźnego przeciwnika i dostawienie go władzom dopełniło świetnie rozpoczętego dzieła.

Jeżeli dzisiaj sprawiedliwości stanie się zadość, a zmora owych 16 tys. dotychczas gnębiąca urzędników pocztowych— pierzcha, dalej, że władze pocztowe pozbyły się niebezpiecznego potwora, to właśnie są wszystko zasługi skromnego wywiadowcy Kotowskiego.

Za czyn swój zasłużył sobie na wdzięczność i uznanie nietylko władz ale i społeczeństwa.

Wznowienie dochodzeń o sławne 16 tysięcy

W związku z ostatniemi krwawemi wypadkami na poczcie znowu staje się aktualną sprawa 16 tys. zrabowanych przed półtory rokiem na poczcie.

Jak się dowiadujemy ma być wszczęte w tej sprawie dochodzenie, które ujawni ewentualny współudział w tej sprawie Łopatowskiego.

Niebezpieczna gra rzekomego „baptysty"

Przed paru dniami w Sądzie Grodzkim w Grodnie zaszedł niezwykły wypadek.

Mianowicie jeden świadek odmówił złożenia przysięgi tłumacząc się tem, że mu jako baptyście przysięgać nie wolno.

Sędzia p. Iwaszkiewiczowa zarządała dowodów stwierdzających jego wyznanie. Świadek dowodów nie dostarczył. Okazało się, że w oryginalnej wymówce miał ukryte specjalne cele. Wobec tego pomysłowy kmiotek został z miejsca aresztowany i osadzony w więzieniu na przeciąg jednego miesiąca.

Kasa Chorych niema nic wspólnego z czerezwyczajką

Bezrobotny niejaki Józef Pluta z ul. Zamkowej 3, odczuwając potrzebę zabiegu lekarskiego zgłosił się do miejscowej Kasy Chorych.

Niestety termin złożenia deklaracji bezrobotnego upłynął i Pluta nie mógł korzystać z dobrodziejstw Kasy.

Gdy mu urzędnik zakomunikował powyższą wiadomość w odpowiedzi Pluta miał się wyrazić „to nie Kasa Chorych a czerezwyczajka" i t. d.

W Sądzie Grodzkim os. Pluta tłumaczył się, że powyższe słowa nie zestawił ze sobą w ten sposób jak mu zarzucają, lecz opowiadał tylko, że kiedyś był zatrzymany przez czerezwyczajkę i to uprosił sobie litości, że go wypuszczono, a tu zaledwie 2 dni upłynęło po terminie i pomimo b. ciężkiej sytuacji materjalnej nie mógł uprosić sobie łaski..

Sąd nie przyjął całkowicie tłumaczenia oskarżonego i skazał go na 20 zł. grzywny.

Dowiadujemy się, że Pluta wniósł podanie do Sądu o rozłożenie mu powyższej grzywny na 9 równych rat miesięcznych.

Kino - Dźwiękowe **„Światowid"** Grodno, Brygidzka 2

Henri Garat

zachwyci i oczaruje wszystkich w filmie pt.

IGRANIE Z MIŁOŚCIĄ

Na scenie, fenomenalny **JASNOWIDZ-TELEPATA**

Władzio Zwirlicz

Tylko kilka występów

seanse o g. 6, 8 i 10

W czasach ciężkiego kryzysu!

Gdy p e n s j e są redukowane, zarobki maleją, produkty obniżają się w cenie i towar tanieje, w tym czasie należy oszczędzać każdy grosz i nie przepłacać.

Najlepsze **kakao** na świecie nawet firmy **„ANGLAS"** kosztuje dziś w każdym sklepie spożywczym nie więcej niż **zł. 3,25** za pół kilo waga netto w blaszanem pudełku.

Pewni ajenci noszą nawet po mieszkaniach i sprzedają pół kilo kakao po **zł. 5.50** a nie po **zł. 3,25** jak w rzeczywistości powinno kosztować. „Bardziej **inteligentne kobiety** zorjentowały się w sytuacji **i nie chcą więcej płacić podwójnej ceny** i odpowiadają tym ajentom, że już wiemy, że niepowinno to kosztować więcej niż **zł. 3,25.**

Jak wam nie wstyd prosić podwójnie?

Nie płaćcie również podwójnie za mieloną czekoladę!

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4-ej p.p. świetna komedja Russokowskiego „Mąż z zgrzeczności" z której czysty dochód przeznaczony jest" na grodzieńską drużynę harcerską.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. po raz drugi „Starzy i młodzi" A. Hajo.

Ceny miejsc zniżone.

Bezrobotni pracownicy umysłowi w Grodnie organizują się

Podczas wyczekiwania w ogonkach przed okienkiem kasy w dniu wypłaty zasiłków, w gronie bezrobotnych pracowników umysłowych powstał projekt zorganizowania się dla skuteczniejszego radzenia sobie i niesienia wzajemnej pomocy.

Oczywiście organizacja obejmie nietylko pobierających zasiłki, lecz i tych wszystkich, którzy już należne im zasiłki wyczerpali a pracy dotychczas nie znaleźli.

W najbliższych dniach odbędzie się pierwsze informacyjne zebranie, o którem nie omieszkamy powiadomić.

Nie wątpimy, że władze administracyjne udzielą pozwolenia na stworzenie powyższej organizacji.

Ryby potanieją

W ostatnich dniach w jeziorach położonych na terenie pow. grodzieńskiego i pow. wileńskiego złowiono przeszło 1200 kg. różnych ryb.

Niektóre okazowe szczupaki sięgają 20 kg. wagi. Z tego powodu spodziewany jest znaczny spadek cen na ryby.

Od dn. 1-go czerwa rb.
w **RESTAURACJI**
„BAGATELA"
Dominikańska 18
mile urozmaicone
RANDEZ-VOUS
wieczorem codziennie
KABARET
z udziałem znakomitych artystów z Warszawy oraz pierwszorzędnej orkiestry jazbandowej.
Ceny zwykłe.
Obsługa staranna.

Spróbujcie bomby czekoladowe
żądajcie wszędzie **„Anglas"** żądajcie wszędzie
podobnie świetnych smakołyków nie jedliście jeszcze w waszem życiu

ZAKŁAD KRAWIECKI
F. PICEWICZ
Grodno, ul. Pocztowa 1,
przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie— Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

OBUWIE WYTWÓRNI **B-ci BORSUKIEWICZ**
Gotowe, obstalunki i reperacje
towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie
Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21
x28

Radosne nowiny dla dzieci!
Żądajcie we wszystkich sklepach nowych tabliczek czekoladowych **„ANGLAS"**
z obrazkami po 5 gr. tabliczka

PLACE BUDOWLANE do sprzedania
na dogodnych warunkach
od 100 sążni przy ul. Rzeźnickiej
Wiadomość u właścicieli **Gryniewiczów ul. Ceglana 2** (dawniej Zawierszczyzna)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6 Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Radźko.

Druk. Olańśki i Radko Grodno Rydza-Śmigłego 6.